

*Badania*

# **Egzystencja i kultura**

Redakcja naukowa

Piotr Duchliński

Marek Urban

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”

Wydawnictwo WAM

Kraków 2010

© Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, 2010  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Publikacja dofinansowana ze środków przeznaczonych na działalność statutową  
Wydziału Filozoficznego w roku 2009

Recenzent

Dr hab. Ireneusz Ziemiński, prof. US

Projekt okładki i stron tytułowych

Lesław Sławiński – PHOTO-DESIGN

Redakcja

Magdalena Jankosz

978-83-7614-081-0 (Ignatianum)

978-83-7505-673-0 (WAM)

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

## Spis treści

Piotr Duchliński Marek Urban O egzystencji i kulturze .....	7
Piotr Duchliński Natura, kultura, wartości, człowiek .....	13
Alicja Karłowska Religia a pytanie o cel i sens życia .....	45
Marek Urban Egzystencja chrześcijańska a komunikacja otwartego rozumu .....	59
Stanisław Stabryła Męczennicy chrześcijańscy w <i>Peristephanon</i> Prudencjusza twarzą w twarz ze śmiercią .....	71
Danuta Ługowska Sens przetrwania, życia, istnienia .....	85
Beata Legutko Obozy śmierci jako graniczne doświadczenie ludzkości .....	99
Witold M. Nowak Pesymizm historiozoficzny. Próba definicji i analiza problemu .....	117
Bogusław Wójcik Kulturowe i biologiczne podstawy „złudzenia” wolnej woli .....	131
Małgorzata Bałys Poczucie sensu życia a duchowość. Próba analizy koncepcji Viktora E. Frankla .....	145
Marek Szymański Sposób rozumienia integralności i tożsamości świadomej istoty w nikajach	163
Joanna Mysona-Byrska O różnicy w rozumieniu pojęcia prawa w Europie i w Japonii .....	175
Jan Konior Kobieta w kulturze chrześcijańskiej, japońskiej i chińskiej .....	185

Lilianna Dorak-Wojakowska Teatr światem uprzywilejowanego wyrazu. Filozofia teatru w ujęciu Gabriela Marcela . . . . .	203
Andrzej Sarnacki Przemoc motywowana religijnie na przykładzie buddyzmu . . . . .	219
Jan Konior Historyczno-kulturowe elementy zła w Państwie Środka . . . . .	239

## O egzystencji i kulturze

Egzystencja ludzka jest wielorako uwarunkowana przez kulturę. Zbadanie związków łączących egzystencję i kulturę jest czymś ważnym dla głębszego poznania człowieka i jego miejsca w świecie. Człowiek to przecież istota wielowymiarowa, a kultura jest szczególnym obszarem, gdzie wielowymiarowość ludzkiej egzystencji najbardziej się uwidacznia. Tworzenie kultury jest działalnością specyficzną ludzką. Tworząc kulturę, *homo sapiens* przekracza ograniczenia swojej biologicznej natury. Odsłania nowe oblicze świata, a przede wszystkim samego siebie. Kultura jest wyrazem twórczego ducha ludzkiego. Możemy ogólnie ją określić jako symboliczną artykulację tego ducha. Tworzenie kultury jest organizowaniem przestrzeni, nadaniem nowego sensu, *logosu* temu, co nas otacza. W kulturze jak w lustrze odbija się oblicze tworzącego ją człowieka. Dlatego też jest ona istotnym źródłem poznania jej twórcy. W kulturze znajduje swoją ekspresję to wszystko, co jest w człowieku, tak na poziomie świadomym, jak i podświadomym. Wczytując się w różne tradycje kulturowe występujące na globie ziemskim, możemy wiele dowiedzieć się o egzystencji *homo sapiens* oraz ich wzajemnych uwarunkowaniach. Kultura, nie zaś świat dzikiej przyrody, jest domem człowieka. Dom ten buduje on po to, aby nadać właściwy kształt swojej egzystencji i aby twórczo urzeczywistniać swoje człowieczeństwo. Dzięki kulturze człowiek opuszcza poziom biologicznych instynktów, udomawia się i oswaja. Tworząc kulturę, tworzy coś, co z biologicznego punktu widzenia nie służy tylko przetrwaniu. Kultura jest wyrazem wyższych potrzeb i aspiracji ducha ludzkiego, wiąże się z realizacją wyższych wartości moralnych i estetycznych, których nie można spotkać w świecie przyrody. W kulturze człowiek podejmuje także nieustanne próby odnalezienia samego siebie. Stąd też jest ona tak ważnym elementem konstytuującym

samowiedzę oraz tożsamość człowieka. Bez kultury człowiek pozostałby bytem samotnym i głęboko zranionym, oderwanym od swojego „naturalnego” środowiska. Dlatego tak istotne dla całościowego zrozumienia egzystencji człowieka jest poznanie kulturowego środowiska, w którym się urodził, wzrastał, które miało wpływ na jego życiowe wybory, zachowanie, przeżywanie różnorodnych doświadczeń. To wszystko kształtuje egzystencję człowieka, ubogaca ją albo oszpeca. Próba pokazania egzystencji ludzkiej poza przestrzenią kulturową prowadzi do okaleczonego z bardzo istotnego wymiaru życia ludzkiego obrazu kondycji ludzkiej. Fenomen kultury nie może zostać poddany *epoche* jako nieistotny dla głębszego wnikięcia w samoświadomość podmiotu. Żadne maksymalistycznie rozumiane aspiracje poznawcze, powoływane do istnienia w imię czystości poznania, uzyskania absolutnej wiedzy, nie mogą usprawiedliwiać zabiegów prowadzących do eliminacji kultury i jej wpływu na człowieka.

W odkrywaniu związków między kulturą a egzystencją nie można ograniczać się tylko do jednego kręgu kulturowego. Trzeba mieć świadomość, że nie ma czegoś takiego jak jedna kultura czy jedna tradycja kulturowa. To, z czym mamy do czynienia, to wielość różnych i barwnych tradycji kulturowych jako form artykulacji ludzkiego ducha. Uwzględnienie tej wielości umożliwia szerokie poznanie związków rozgrywających się między kulturą a egzystencją. Pozwala nie tylko na lepsze ich zrozumienie, ale także na uświadomienie sobie różnic i podobieństw zachodzących między kulturami. Nie tylko bowiem spotkanie innej kultury mówi nam coś o człowieku, ale także spotkanie człowieka z innej tradycji kulturowej wiele mówi nam o kulturze, z której wyszedł, w której był wychowywany. Kultura odciska się na jego twarzy! To spotkanie różnych kultur stwarza szanse dialogu międzykulturowego. Jego przewodnią ideą regulatywną powinna być prawda o ludzkiej egzystencji. Z tym że prawda ta powinna być rozumiana na sposób wielowymiarowy, a nie jako prawda, która wyraża artykulację egzystencji z jednej tradycji kulturowej. Nie chodzi o ustalenie jednowymiarowej prawdy o egzystencji *homo sapiens*. Obraz człowieka uzyskany na podstawie przeglądu odmiennych kultur powinien uwzględniać różnorodne formy artykulacji ducha. Artykulacje te wyrażają jakiś element prawdy o naturze człowieka. Odpowiadają na pytania: kim jest?, po co żyje? i dokąd zmierza? Stąd też nie istnieje tylko jedna prawda o człowieku. Człowiek jest bytem wielowymiarowym, dlatego nie można przykrawać go do jednego wymiaru prawdy, nierzadko apriorycznie ustalonej. Możemy stwierdzić, że tyle jest prawd o człowieku, ile jest form kulturowej artykulacji ludzkiego ducha. Artykulacji tych jest wiele, gdyż w samej strukturze

ludzkiego ducha znajduje się niezgłębione bogactwo treści, mocy, które szukają swojego zewnętrznego ucieleśnienia. Duch wydaje się być tym, co wspólne każdemu *homo sapiens*, niezależnie od tradycji kulturowej. Duch jest bowiem jądrem egzystencji człowieka, centrum bytowym, z którego wyłaniają się wszystkie ekspresje. Pomimo że poszczególne artykulacje, mające miejsce w różnorodnych tradycjach kulturowych, przedstawiają go na inne sposoby, to jednak ów duch zawsze pozostaje wszędzie jeden i ten sam, stale przekracza i transcenduje wszystkie określenia: i te faktyczne, i te możliwe, tylko pomyślane. Te artykulacje uwarunkowane są różnymi czynnikami. Kształtowały się nierzadko w długim procesie dziejowym nie – pozbawionym burzliwych wydarzeń, wzlotów i upadków. Wyrażają one myśli, uczucia, pragnienia, potrzeby, nadzieje, wiarę, wolność, czyli te wszystkie treści, które mieszczą się w głębinach ludzkiego ducha. Żaden jednak symbol kulturowy nie jest w stanie ostatecznie zamknąć w sobie bogactwa treści ducha. Dlatego też kultura znajduje się w nieustannym rozwoju. Polega on na odkrywaniu coraz to nowszych i bardziej adekwatnych form wyrazu ludzkiego ducha. W ostateczności duch ten nigdy nie zostanie adekwatnie wyrażony w kulturze, gdyż jest nieskończony, a to co nieskończone, nie może zostać w pełni wyrażone w skończonych formach artykulacji posługującej się symboliką czy to poezji, czy malarstwa, czy rzeźby, czy wreszcie wzniosłej architektury. Duch ludzki nigdy nie może w pełni zastać utrwalony w żadnym dziele kultury.

Kiedy od tej strony spojrzymy na człowieka jako na istotę zapośredniczoną przez kulturę, to wydaje się, że nie możemy powiedzieć, że istnieje tylko jeden wzorzec egzystencji ludzkiej, wyznawanych wartości czy przeżywania różnorodnych doświadczeń. Każda tradycja kulturowa filtruje egzystencję, jej doświadczenie, widzenie świata, wydarzeń, ludzi. Podsuwa określone rozumienie siebie, przeżywania wartości, sytuacji granicznych, sposoby budowania własnej tożsamości czy doświadczenia religijnego. Kultura profiluje widzenie świata, postrzeganie nas samych i relacji do innych osób. Może kształtować tak właściwe pojmowanie siebie i świata, jak i wypaczone, destrukcyjne rozumienie człowieka i świata.

Czy można powiedzieć, że jedna kultura jest ważniejsza, priorytetowa lub bardziej trafna w opisie egzystencji człowieka i tego wszystkiego co doń należy niż inna tradycja kulturowa? Czy jako wychowani w kulturze zachodniej możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że tylko zachodnia kultura jest uprzywilejowana wobec innych i że tylko ona dostarcza właściwych modeli rozumienia egzystencji ludzkiej i przeżywania rozmaitych doświadczeń? Wydaje się, że w badaniu wzajemnych związków

egzystencji ludzkiej i kultury w punkcie wyjścia, jeśli chcemy postępować w sposób w miarę bezstronny i nieuprzedzony, nie możemy wartościować żadnej kultury, przypisywać jej miejsca uprzywilejowanego pośród innych kultur. Tym bardziej powinniśmy zaniechać takiego postępowania wobec własnej tradycji kulturowej. I tutaj jest miejsce na wykorzystanie husserlowskiej *epoche*. Polegałaby ona na zawieszeniu wszelkich wartościowań, wpływających z naszej własnej tradycji, a dotyczących innych tradycji kulturowych. W punkcie wyjścia przyjmujemy epistemologiczną równość wszystkich kulturowych artykulacji egzystencji człowieka. Nie zakładamy, że ta artykulacja jest słuszna, a tamta nie, tylko dlatego, że nie jest naszą rodzimą kulturą, której do końca może nie potrafimy zrozumieć. Która z nich jest słuszna, pozostaje pytaniem, na które odpowiedź można uzyskać tylko poprzez rzetelne badania uwzględniające wielość tradycji kulturowych oraz ich wpływ na artykulację egzystencji *homo sapiens*. Jednakże i tutaj pojawia się problem, w jaki sposób ocenić, który model egzystencji ludzkiej i przeżywania świata jest właściwy, i jakie kryteria trzeba przyjąć, aby nie pozostać posądzonym o niesłuszny werdykt. Czy np. za pomocą kategorii wypracowanych przez tradycje kultury zachodniej możemy oceniać kultury afrykańskie? Czy możemy wskazać jakiś ponadkulturowy wymiar egzystencji człowieka, który w każdej kulturze byłby widoczny i uznany, czy też jesteśmy skazani na relatywizm i brak porozumienia między odmiennymi tradycjami? Czy nie jest tak, że wszystkie kryteria są uwarunkowane właśnie kulturowo? Jest to poważny problem dla badacza, który nigdy nie jest w stanie choćby na poziomie podświadomym wyzbyć się wpływów własnej tradycji kulturowej na ocenę innej. Czy zatem tylko opisywać, zdawać sprawę z tego, jak jest i nie podejmować się oceny, czy też raczej opisywać i podawać wyjaśnienia, w których będą już zawarte komponenty oceny – to dylemat każdego badacza kulturoznawcy.

Celem przygotowywanej publikacji jest, możliwie jak najszersze, zbadanie związków zachodzących między egzystencją ludzką a różnymi tradycjami kulturowymi jako symbolicznymi formami artykulacji ducha ludzkiego. Zaznaczyliśmy, że między tymi sferami zachodzi sprzężenie zwrotne. Z jednej strony kultura jest wytworem i artykulacją egzystencji ludzkiego ducha, z drugiej zaś twory kulturowe mają wpływ na egzystencję, przekształcają ją, wyznaczają rozmaite kierunki rozwoju. Na linii tego spotkania wyrasta szereg interesujących i ważnych dla lepszego poznania natury człowieka problemów o doniosłym znaczeniu dla nauk humanistycznych, zwłaszcza dla kulturoznawstwa.



Tymi problemami zajęliśmy się w proponowanym Czytelnikowi tomie *Studiów Kulturoznawczych*. Korzystając z głosu różnych specjalistów w dziedzinie badań nad związkiem kultury i egzystencji, staraliśmy się uchwycić rozumienie człowieka i różnych fenomenów, takich jak: wolność, sens życia i istnienia, religia, śmierć, natura, cierpienie, doświadczenia graniczne, cielesność, płeć, prawo, mając na uwadze wpływ tradycji kulturowych na ich rozumienie. Zaprezentowane w niniejszym tomie prace uwzględniają dorobek zarówno kultury zachodniej, jak i wschodniej, szczególnie japońskiej i chińskiej. Ukazują one jak odmienne tradycje kulturowe warunkują rozumienie różnych doświadczeń i fenomenów związanych z egzystencją człowieka. Ich przesłanie jest takie, że nie można poznać prawdy o człowieku bez uwzględnienia świata kultury, w jakim on żyje. Zaprezentowane oblicza ludzkiej egzystencji i kultury pozwalają nam na zrobienie małego kroku w kierunku głębszego poznania prawdy o naturze człowieka.

Piotr Duchliński  
Marek Urban

Piotr Duchliński

## Natura, kultura, wartości, człowiek

### Wprowadzenie

W niniejszym artykule zamierzamy omówić związki zachodzące między naturą, kulturą, wartościami moralnymi a rozwojem osobowym człowieka. Podjęte zagadnienie mieści się w ramach szeroko rozumianej perspektywy ontologicznej, aksjologicznej i antropologicznej<sup>1</sup>. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że związki te nie są proste do określenia. Niemniej jednak nie powinno to skłaniać do zaniechania wszelkich teoretycznych prób ich zdeterminowania. Od tego, jak pojmuje się naturę, kulturę, wartości oraz człowieka, czyli od postulowanej ontologii, aksjologii i antropologii zależy ustalenie zachodzących między nimi związków. Poniżej spróbujemy hipotetycznie, bez ostatecznego przesądzania sprawy w tejże materii, określić występujące między nimi uwarunkowania. Wstępnie możemy tylko powiedzieć, że mamy tu do czynienia z określonymi związkami ontycznego (bytowego) fundowania. W relacji tej element z poziomu niższego jest dla elementu z poziomu wyższego bytowym fundamentem. Element z poziomu wyższego, choć znajduje zakotwiczenie w niższym, to jednak nie redukuje się do niego w znaczeniu bytowym<sup>2</sup>. Wyższy element odślania jakby nowe oblicze tego niższego, będącego dla niego ontyczną podstawą. Wstępna hipoteza zakłada, że rzeczywistość ma pewne warstwy ontyczne, które są ze sobą

---

<sup>1</sup> Perspektywa ta w dużej mierze nakreślona jest przez przemyślenia ontologiczne, aksjologiczne i antropologiczne Romana Ingardena i jego komentatorów.

<sup>2</sup> Szerzej tych zagadnień tutaj nie rozwijam. Ingarden nie opracował tak szczegółowo warstwowej budowy rzeczywistości, jak uczynił to Nicolai Hartmann. U polskiego filozofa można znaleźć tylko zarys tych zagadnień.

istotowo powiązane<sup>3</sup>. Oprócz tych relacji chcemy pokazać, jaki związek mają wartości, zwłaszcza wartości moralne, z człowiekiem oraz jaką rolę pełnią one w rozwoju jego egzystencji, szczególnie w procesie „stawiania się” podmiotem osobowym, a także na czym polega ich internalizowanie i twórcze urzeczywistnianie w działaniu w warunkach świata realnego. Ponadto chcemy ukazać rolę, jaką pełnią one w transcendowaniu świata przyrody oraz czasu, w którym zanurzona jest egzystencja *homo sapiens*. Powyższe analizy ogniskują się zasadniczo na człowieku i jego moralnym rozwoju. W poniższych rozważaniach będziemy inspirowali się niektórymi etyczno-antropologicznymi przemyśleniami Romana Ingardena i jego uczniów.

## 1. Człowiek jako istota przyrodnicza, żyjąca na granicy dwóch światów

Kiedy przychodzi nam mówić o naturze, czy to naturze człowieka, czy świata, zrazu stajemy wobec wielkiego bogactwa znaczeniowego tego terminu. Nie będziemy tu jednak przytaczać wszystkich możliwych znaczeń pojęcia natury ani też wdawać się w niuanse, jak kształtowało się ono w długim procesie rozwoju myśli filozoficznej oraz naukowej. Aby sensownie mówić o naturze, trzeba mieć na uwadze tak potoczne, jak i filozoficzne intuicje związane z tym terminem, ale nie można pomijać tego, co o naturze człowieka ma do powiedzenia nauka współczesna. Trzeba bowiem pamiętać, że rozwój nauk, szczególnie przyrodniczych, posługujących się obserwacją i eksperymentem, przyczynił się w znacznym stopniu do lepszego poznania i zrozumienia prawideł rządzących naturą świata i człowieka.

Pierwszymi badaczami natury i człowieka byli filozofowie, a przed nimi na sposób religijny i wyobrażeniowy starano się wytłumaczyć naturę świata i człowieka na gruncie mitologii. Doświadczając, jak powiada w swojej *Metafizyce* Arystoteles, zdziwienia nad otaczającym ich kosmosem, naturą bytu, jõesy filozofowie przyrody podjęli pierwsze próby wytłumaczenia go poprzez odkrycie jego *arche*. Jednak z biegiem czasu odkrywając naturę kosmosu i świata, człowiek starał się również zrozumieć swoje miejsce wśród nich. Tak narodził się w już okresie starożytności humanistyczny nurt filozofii (sofiści i Sokrates), który za przewodnie hasło obrał sobie wyryte

---

<sup>3</sup> W tym powiązaniu chodzi o to, że natura pojmowana fizycznie i biologicznie jest ontycznie najbardziej podstawową warstwą bytową świata realnego. Inne warstwy, jak warstwa kulturowa, są nad nią nadbudowane. Chcemy wykazać ogólną zależność tych warstw.

w świątyni w Delfach adagium „*poznaj samego siebie*”. Chodziło o poznanie tego, kim człowiek jest, czyli co jest jego istotą i jakie jest jego miejsce w całości wszechświata. Filozofowie na przestrzeni wieków prześcigali się w dawaniu coraz to bardziej pomysłowych odpowiedzi na pytanie o istotę człowieka i jego stosunek do całości wszechświata. Jednakże zawsze w mniejszym lub większym stopniu towarzyszyło im przekonanie, że człowiek jest integralną częścią świata natury i kosmosu, że jest, jak powiadali niektórzy, mikrokosmosem, w którym jak w zwierciadle przegląda się całość wszechświata. Te filozoficzne przekonania zostały wzmocnione i empirycznie potwierdzone przez rozwój nauk przyrodniczych, zwłaszcza przez teorię ewolucji biologicznej odkrytą przez K. Darwina oraz kosmologię przyrodniczą. Nauki te na podstawie wiarygodnych świadectw empirycznych przyjmują, że człowiek jest częścią świata przyrody. Niezależnie od tego, czy chcą tego czy nie różni filozofowie, człowiek jest istotą przyrodniczą, biologiczną, tworem, który pojawił się na ziemi w wyniku najpierw kosmologicznej a potem biologicznej ewolucji. Z tymi faktami można się nie liczyć i nie brakowało tak obecnie, jak i w zamierzczłej przeszłości filozofów i naukowców, którzy prawdom tym starali się zaprzeczyć w imię rzekomego ratowania człowieka przed zredukowaniem go do biologicznego i materialnego wymiaru. Niezależnie od sporów i rozstrzygnięć przyjmujemy, że człowiek jest istotą przyrodniczą, biologiczną, że jest częścią świata przyrody, powstałą drogą wielomilionowej ewolucji kosmologicznej i biologicznej. Z drugiej strony zwracając człowiekowi jego biologiczny, przyrodniczy wymiar, nie zamierzamy w żadnym wypadku dokonywać jego naturalizacji, zatrzymując się tylko na tym poziomie.

Można powiedzieć, że niektóre stanowiska filozoficzne radykalnie separujące człowieka prowadzą do okaleczonych z bardzo istotnego wymiaru wizji człowieka. Trzeba mieć na uwadze to, że człowiek nie jest czystym duchem, lecz „wcielonym” w biologiczne i cielesne struktury umysłem. Już bowiem Arystoteles w oparciu o swój przyrodniczy zmysł podkreślał, że człowiek to *animal rationale*. Dla Stagiryty człowiek jest częścią przyrody, ale poprzez to, że posiada rozumną duszę, nie redukuje się w całości do niej. Rozum, jako najszlachetniejsza część duszy, umożliwia transcendencję świata przyrody. Z tej pozycji Arystoteles krytykował swojego poprzednika Platona, dla którego wymiar duchowy człowieka skierowany ku transcendentnym ideom był bardziej wartościowy i godny uznania niż wymiar biologiczno-cielesny.

Biologiczny wymiar jest jednym z głównych wymiarów ontycznych człowieka. Można o nim powiedzieć, że jest najbardziej podstawowy i decy-

dujący o możliwości istnienia człowieka, konstytuowania się wyższych poziomów bytowych. Faktem jest, że człowiek jest istotą złożoną z miliardów komórek biologicznych, z których każda nosi na sobie ślad kształtowania się w wielomilionowym procesie ewolucyjnym. To, co należy do biologii, umożliwia życie przez zachodzenie różnorodnych procesów chemicznych. Człowiek, czego nie należy się wstydzić, jest mieszaniną różnych procesów chemicznych, reakcji i wyładowań elektrycznych. Kiedy spojrzymy na wyciągniętą dłoń człowieka, to widzimy w niej efekt wielomilionowej ewolucji biologicznej, która doprowadziła do wykrystalizowania się takiej struktury ręki czy innych narządów, jak np. oko, po to, aby człowiek mógł jak najskuteczniej dostosować się do środowiska i przetrwać. Czy był to tylko przypadek, czy celowo uwarunkowany proces, tego tu nie rozstrzygamy. Interesująco rozjaśnia te kwestie w swoich książkach ks. M. Heller, który stale uczula nas na to, że jako *homo sapiens* jesteśmy częścią struktury wszechświata i nic tego nie może już zmienić. Ludzkie ciało to chemia organiczna, jego istnienie zależy od bardzo podstawowych pierwiastków chemicznych, jak np. węgiel, który powstaje w dużych skupiskach materii, przy zachodzeniu wybuchów jądrowych. Miejscem powstania węgla były gwiazdy, w których zachodziły skomplikowane reakcje chemiczne. To one doprowadziły do jego powstania. Reakcje te były przypadkowe, od przypadku zatem zależy nasze życie. To już tam, w materii gwiazd, miało miejsce przygotowanie warunków do powstania życia. Kiedy zatem patrzymy na ludzką naturę, składającą się z poszczególnych pierwiastków, w tym także z pierwiastka węgla, to możemy powiedzieć, że każdy z tych pierwiastków przeszedł ewolucję przez kilka gwiazd. Natura ludzka powstała zatem z popiołów ewoluującego wszechświata.

Biologiczna strona człowieka domaga się zaspokajania różnych potrzeb, które są podstawowymi dynamizmami bionicznymi warunkującymi przetrwanie w środowisku. I tak człowiek musi poszukiwać pokarmu, aby jego organizm miał odpowiednią ilość energii do realizowania ustrojowych procesów i reakcji chemicznych. Biologiczna strona ludzkiej natury domaga się także ochrony i pielęgnacji. Dobrze o tym wiedzieli nasi przodkowie, którzy przy pomocy dostępnych wiele milionów lat temu środków skutecznie zabiegali o realizację biologicznych potrzeb w takim celu, aby przeżyć i dostosować się do otoczenia. Ewolucja „zaprogramowała” człowieka nie po to, aby dążył do destrukcji, ale po to, aby dążył do życia i do przetrwania, niektórzy powiedzą do zachowania swoich genów w następnych pokoleniach<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> W tej sprawie można przyjąć inny pogląd. Można twierdzić, że człowiek nie jest jakimś uprzywilejowanym bytem w przyrodzie i że celem ewolucji nie było „wytworzenie” czło-

W każdym człowieku przy zachowaniu optymalnych i sprzyjających warunków rozwojowych pozostaje niezakłócona inklinacja biologiczna do przetrwania i przekazywania życia. Realizacja potrzeb biologicznych jest niesamowicie ważna nie tylko dla samego życia, ale również dla realizacji wyższych potrzeb mających swoje źródło w duchowych pokładach natury ludzkiej. Biologiczne potrzeby są tak dynamiczne i silne, że niemożliwość ich zaspokojenia powoduje agresję i lęk, prowadzi do destrukcji innych członków gatunku *homo sapiens*. Realizacja potrzeb biologicznych jest warunkiem koniecznym realizacji wyższych potrzeb opartych na wartościach estetycznych czy moralnych, czyli na realizacji tych potrzeb, które wypływają z głębin ludzkiego ducha. Dla przykładu, możemy wyobrazić sobie człowieka niemogącego zrealizować potrzeby pożywienia. Czy taki człowiek będzie w stanie oddać się wzniosłym potrzebom duchowym urzeczywistnienia wartości estetycznych, religijnych czy moralnych? Odpowiedź jest tutaj oczywista, nie będzie, gdyż pod wpływem niemożliwości zrealizowania podstawowych potrzeb, potrzeby wyższe zostaną z jego świadomości wyparte jako mniej istotne dla przetrwania, dla życia. Nie oznacza to, że taki człowiek jest zły, że należy go negatywnie wartościować. On tylko walczy o swoje przetrwanie, a potrzeba przetrwania jest silna, natarczywa i domaga się natychmiastowego urzeczywistnienia, bardziej niż realizacja wyższych wartości wyrastających z wnętrza człowieka.

Dzięki rozwojowi człowiek stopniowo pozyskiwał przewagę nad światem przyrody ożywionej i nieożywionej. Pojawienie się świadomości odegrało tutaj niebagatelną rolę. Albowiem to właśnie dzięki niej i zdolności do samozwrotności umysłu zaczął człowiek powoli uświadamiać sobie swoją

---

wieka. Ewolucja nie dokonała się dla człowieka. Nie było celem ewolucji „wyprodukowanie” człowieka. Wszystko, co powstało dzięki procesom ewolucyjnym, nosi znamiona przypadku. Również i człowiek może być pojmowany jako byt powstały na sposób mechanicznego przypadku. Jest on tak samo jak wszystkie inne organizmy efektem procesu ewolucji, która przed miliardami lat zaczęła się od ewolucji naszego kosmosu, następnie zaś przeszła w formę ewolucji biologicznej. Wprawdzie człowiek różni się złożonością od innych tworów przyrody, to jednak takie stwierdzenie w żadnym wypadku nie upoważnia nas do tego, abyśmy traktowali człowieka jako cel sam w sobie, powiedzą zwolennicy biocentryzmu w ekologii, czy cel wszystkich innych celów, abyśmy koronowali go na „Króla Przyrody”. Pomysły takie wychodziły przede wszystkim spod pióra filozofów, którzy mieli kłopot z uznaniem, że człowiek jest częścią świata przyrody. Zdaniem Z. Piątek „(...) chodzi jednak o to, aby ludziom uświadomić, iż żaby będące potomkami płazów, które skolonizowały lądy, miały i mają swoją unikatową wartość w ewolucji życia wychodzącego z wody na ląd. Żaby są o setki milionów lat starsze od hominidów i ze względu na to, co sobą reprezentują w przystosowaniu do życia wodno-lądowego, zasługują na szacunek oraz na to, żeby im pozostawić mały skrawek ich naturalnego siedliska (...)”. Z. Piątek, *Ekofilozofia*, Kraków 2008, s. 142.

dwuznaczną sytuację egzystencjalną. Sytuację tę trafnie opisał Roman Ingarden. „Człowiek istnieje i żyje na granicy dwu istot różnych, z których jedna zdaje się stanowić jego człowieczeństwo, a druga – niestety, jakby więcej realna niż pierwsza – pochodzi z jego zwierzęcości i warunkuje tamtą. Człowiek znajduje się na granicy dwóch dziedzin bytu: Przyrody i specyficznego ludzkiego świata, i nie może bez niego istnieć, lecz świat ten nie wystarcza dla jego istnienia i nie jest zdolny mu go zapewnić. Człowiek jest przeto zmuszony do życia na podłożu Przyrody i w jej obrębie, lecz dzięki swej szczególnej istocie musi przekraczać jej granice, ale nigdy nie może w pełni zaspokoić wewnętrznej potrzeby bycia człowiekiem”<sup>5</sup>. Sytuacja człowieka jest egzystencjalnie trudna, można wręcz powiedzieć, że paradoksalna. W zarysowanym obrazie świata jest on jestestwem, którego egzystencja rozgrywa się w dwóch światach, przyrodniczym i ludzkim. To, że człowiek jest częścią przyrody, nie podlega wątpliwości. „(...) człowiek jako *homo sapiens* czy *homo faber*, jest taką odmianą zwierząt, która powstała w ciągu bardzo długiego procesu ewolucyjnego takich lub innych zwierząt. W każdym razie jest w człowieku coś takiego, co by można nazwać jego zwierzęcością. (...) człowiek jest pewną specjalną odmianą zwierzęcia, o pewnych specjalnych kwalifikacjach, które go odróżniają od innych zwierząt. W człowieku który jest zwierzęciem, a który zarazem ma pretensję do tego by nim nie być, jest tak, że może on być lub nie być podmiotem wartości moralnych?”<sup>6</sup>.

Wprawdzie człowiek wywodzi się z „królestwa przyrody”, to jednak świat ten nie zaspokaja jego aspiracji, szczególnie tych wyższych, związanych ze sferą potrzeb duchowych oraz ich realizacją. Potrzeb tych nie zaspokoiło opanowywanie przyrody, które przyczyniło się do przetrwania człowieka i umocnienia jego pozycji wobec zwierząt. Opanowywanie przyrody nie mogło jednak zaspokoić wszystkich aspiracji człowieka dlatego, że odpowiadało tylko potrzebom biologicznego przetrwania, pomagało np. szybciej zdobyć pożywienie czy zbudować siedlisko lepiej chroniące przed dzikimi drapieżnikami. Z faktu, że człowiek stopniowo opanowywał przyrodę, nie wynikała jego rzeczywista wyższość nad królestwem zwierząt. Opanowywanie przyrody postępowało razem z rozwojem umysłowym człowieka<sup>7</sup>. Ten rozwój był długi i stopniowy, ale z ewolucyjnego punktu

<sup>5</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 2003, s. 17.

<sup>6</sup> R. Ingarden, *Wykłady z etyki*, Warszawa 1989, s. 206-207.

<sup>7</sup> Z. Piątek, zwolenniczka biocentrycznego modelu ekologii, krytycznie odnosi się do wszelkich ujęć podkreślających opanowywanie przyrody przez człowieka. Píše: „Jednakże filozofowie uwielbiają złudzenia. Być może dlatego w filozofii zachodnioeuropejskiej dosto-

widzenia przydał *homo sapiens* najwyższą pozycję w królestwie zwierząt<sup>8</sup>. Człowiek nie opanował przyrody przy pomocy samej siły mięśni, lecz dzięki rozwojowi umysłu, wyobraźni oraz praktycznej inteligencji pozwalającej na używanie w inny niż dotychczas sposób spotykanych przedmiotów, np. kij nie służył już tylko do podpierania się, ale dzięki odkryciu jego nowego, praktycznego znaczenia, mógł posłużyć jako włócznia do szybszego upolowania dzikiego zwierzęcia. Wytwarzanie narzędzi stało się czymś rozstrzygającym w walce z dzikimi zwierzętami. Tworząc narzędzia, człowiek wykorzystał to, co miał pod ręką, czyli to, co podsuwało mu naturalne środowisko. Zastane w przyrodzie przedmioty, dzięki wykształconej inteligencji praktycznej, przekształcał w narzędzia, służące mu do jej opanowania. Jednakże człowiek nie tylko wytwarzał rzeczy przydatne z ewolucyjnego i czysto biologicznego punktu widzenia. Wytwarzał i takie, które zaspakały budzące się w nim nowe potrzeby, psychiczne oraz duchowe. Człowiek nie jest istotą tylko biologiczną. Jego egzystencja nie sprowadza się w całości do realizacji potrzeb związanych z przetrwaniem i przedłużeniem gatunku. Pula genów nie jest jednym przedmiotem troski *homo sapiens*. Człowiek potrafi stawiać sobie cele, które z punktu widzenia ewolucyjnego przystosowania są zbyteczne i mogą być pojmowane jako „luksus”, dopuszczany jednak przez naszą biologiczną naturę. Ślady tej „wyższej działalności” widać już na skałach jaskiń, które zamieszkiwał człowiek pierwotny. Znajdują się tam wytwory mówiące nie tylko o dobrym smaku, poczuciu piękna, ale również o żywych potrzebach artystycznych i twórczych, o ekspresji budzącego się do życia twórczego ducha ludzkiego, który zaczął urzeczywistniać się w świecie nowo odkrywanych wartości. I choć potrzeby biologiczne są ważne dla przetrwania, to jednak przetrwanie człowieka nie ogranicza się tylko do sfery czysto biologicznej. Człowiek nosi w swojej naturze pewne „potrzeby wyższe” i pragnie przetrwać na zupełnie innym poziomie egzystencji niż tylko na poziomie dostosowania do środowiska, przetrwania w walce o byt, o przekazanie genów potomstwu. W naturze ludzkiej znajdują się potrzeby, czy może lepiej powiedzieć pragnienia, radykalnie przekraczające sferę tego, co ustanowione przez biologię i jej prawidła. Mają one swoje korzenie nie w biologicznie pojętej naturze, lecz

---

jeństwo i godność człowieka są określone za pomocą cech, które nie mają nic wspólnego z jego biologiczną naturą, a przez to zostaje on bytowo odseparowany od Przyrody, która dopiero ze względu na człowieka nabiera drugorzędnej wartości instrumentalnej. Przyroda staje się czymś wartościowym ze względu na człowieka. Jest bowiem czymś do czego człowiek ma prawo jako istota rozumna posiadająca wartość wewnętrzną i stanowiąca cel sam w sobie”. Z. Piątek, *Ekofilozofia*, dz. cyt., s. 139.

<sup>8</sup> Pozycja ta jest właśnie krytykowana przez zwolenników biocentryzmu w ekologii.



w strukturze ludzkiego ducha, który na pewnym etapie ewolucji doszedł do głosu<sup>9</sup>. Ujawnił się on właśnie poprzez transcendujące biologię pragnienia. Pragnienia te, aby mogły zostać urzeczywistnione, domagają się stworzenia całkiem innego świata niż ten, z którego człowiek wyszedł drogą ewolucji. Tenże nowy świat, budowany w wielkim trudzie przez człowieka, przekracza poziom biologicznych instynktów i potrzeb. Jest światem kultury, sztuki, nauki oraz filozofii. Nie jest to jednak świat bytowo autonomiczny wobec przyrody. Ten ostatni jest z jednej strony fundamentem ontycznym (bytowym) dla niego, z drugiej zaś będzie nim ludzka twórcza świadomość, która nadaje określony sens (*logos*) napotykanym twórcom (przedmiotom) przyrody, czyniąc z nich przedmioty całkiem nowego typu. Ten nowy świat odsłania jakby inne oblicze świata natury.

---

<sup>9</sup> Nie dyskutuję tutaj kwestii pojawiania się ludzkiego ducha z materii czy problemu tzw. psychizmu zwierzęcego, który przekształcił się w ludzki.